Cena 2 zł. Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, wtorek, 12 listopada 1946 roku | Nr 296

Boją się o króla

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste otwarcie sesji parlamentu brytyjskiego, na którym wygłosi mowę król Jerzy VI. Wobec spodziewanych ataków terrorystów żydowskich na terenie Anglii, przedsięwzięto specjalne środki ostrożności na czas przejazdu króla i królowej na otwarcie parlamentu.

Wyrażane są również poważne obawy o życie marszałka Montgommery'ego.

Klęska Bevina i Byrnesa

Polityka dolarowo-imperialistyczna poniosła decydującą porażkę. — Demokracja francuska gwarantem trwałego pokoju na świecie

Wyniki wyborów we Francji posiadają dwie charakterystyczne cechy: wielkie zwycięstwo komunistów i klęska de Gaulla. Najsilniejszą okazała się partia komunistyczna, po niej drugie miejsce zajęła partia postępowych katolików (MRP).

Cyfrowo wyniki wyborów we Francji kontynentalnej przedstawiają się, jak następuje:

komuniści — 172 miejsca, — zyskali 24 mandaty

MRP — 163 miejsca — zyskali 3 mandaty

socjaliści — 96 miejsc — stracili 24 mandaty.

stronnictwa prawicowe — 78 miejsc — zyskali 12

radykalni socjaliści — 62 mandaty — zyskali 21

Unia Gaullistów — 9 mandatów.

Wobec tego wyniku rządy we Francji prawdopodobnie będą w dalszym ciągu należały do trzech ugrupowań: komunistów, socjalistów i MRP.

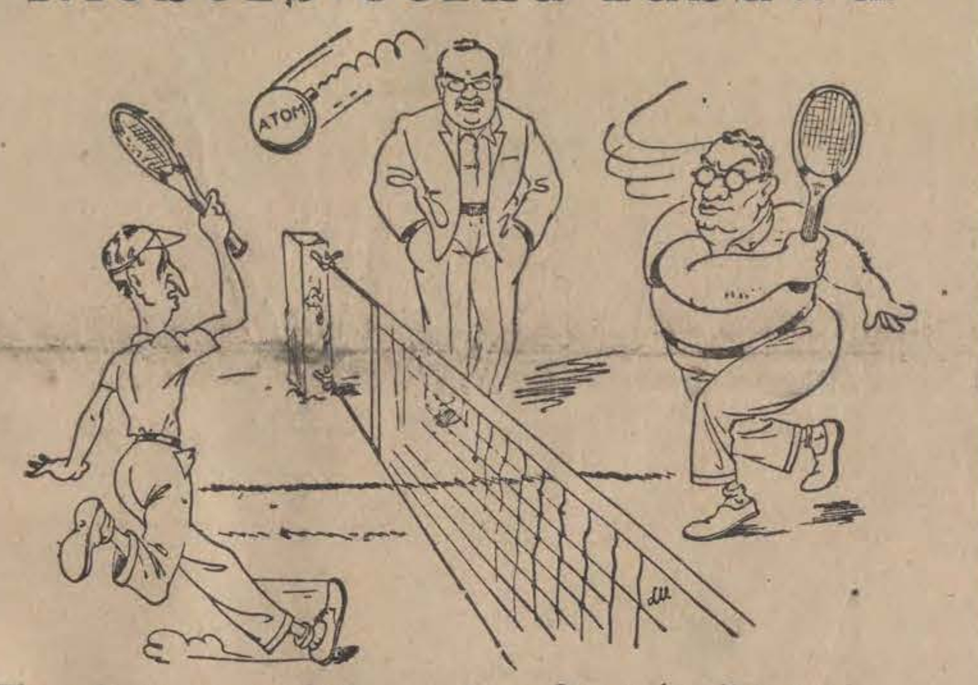
* * *

Wyniki wyborów we Francji, przetłumaczone na język polityczny, oznaczają w tej chwili przede wszystkiem porażkę Bevina i Byrnesa oraz ich agenta francuskiego, Leona Bluma — starego przywódcę socjalistycznego, który wespół z nimi montował t. zw. „blok zachodni".

Wyniki wyborów ujawniły również całkowitą klęskę „drugiego Napoleona" (de Goulle'a), usilnie windowanego przez anglosaskich polityków i dyplomatów „dolarowo-funtowych".

Zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy dyskutowana ma być sprawa Niemiec, kiedy ustalane mają być granice francusko-niemieckie i cały szereg zasadniczych problemów, związanych z zagwarantowaniem bezpieczeństwa i trwałego pokoju w Europie, — stanowisko Francji, reprezentowanej w Radzie Czterech, będzie miało ogromne znaczenie i bezwzględnie zaważy na decyzjach, dotyczących utrwalenia przyszłego ładu i pokoju na świecie.

Niebezpieczna zabawa.



Wre na korcie gra „na pokaz",
W graczy wstąpił zapał świeży,
I piłeczkę niebezpieczną
Podrzucają wciąż żonglerzy...

— Czas poskromić te zapędy,
Wy się tutaj źle bawicie:
Niebezpieczne to popisy,
Bo igracie ze swym życiem!...

O TRWAŁY POKÓJ

walczą uczciwi Amerykanie

Generał Omar Bradley, administrator spraw weteranów (Administrator of Veterans Affair) ostrzegł w przemówieniu wygłoszonym w sali hotelu „Waldorff Astoria" przeciw „głupiej gadaninie o wojnie", podkreślając, że przemawia „jako Amerykanin przerażony ogromem tragedii, jaką na świat sprowadzić mogłaby nowa wojna".

Generał Bradley stwierdził, że najważniejszym zadaniem weteranów jest nieustanna praca w kierunku trwałego pokoju, co jest ich obowiązkiem jako obywateli amerykańskich. Nie wystarczy bowiem praca dla utrzymania zawieszenia broni na okres obecnego pokolenia.

Hitleryzm w Niemczech

odradza się w nowych formach

W Bawarii, która nadal jest najbardziej reakcyjną polityczuie dzielnicą niemiecką, pojawił się nowy „fuehrer", nazwiskiem Alfred Loritz. Stoi on na czele tzw. „Organizacji odbudowy gospodarczej", która pod wieloma względami przypomina partię narodowo - socjalistyczną Hitlera.

Zwolennicy Loritza otaczają swego przywódcę podobnym uwielbieniem, jak członkowie partii narodowo - socjalistycznej czynili to wobec Hitlera.

Loritz jest namiętnym mówcą. Występuje on z zarzutami głównie przeciwko obecnemu rządowi bawarskiemu, wyższym urzednikom itp.

Anglia podsyca

wojnę domową w Grecji

Rzymski korespondent dziennika „Ordre" donosi, że wbrew oficjalnym oświadczeniom, w myśl których rząd brytyjski nie będzie już dostarczał broni dla Grecji, statki brytyjskie regularnie udają się z włoskiego portu Brandisi w kierunku Grecji, wioząc na swych pokładach czołgi, samoloty, działa i inną broń mechaniczną.

Hitlerowcy w Austrii

przypominają o swym istnieniu

W Salzburgu, w strefie amerykańskiej nieznani hitlerowcy w ciągu wielu nocy rozpowszechniali swastyki i ulotki faszystowskie i antyżydowskie. Ulotki były podpisane „Buntownicy".

Minister spraw wewnętrznych Austrii podał do wiadomości, że na całym terenie republiki zostało zarejestrowanych 534.662 hitlerowców.

POD POZOREM „MANDATÓW"

Anglia i Ameryka zagarniają cudze terytoria i traktują ludność jak niewolników

W dniu wczorajszym obradowała w Nowym Jorku komisja ONZ dla spraw powiernictwa. Komisji tej podlegają sprawy, związane z terenami, które należą do różnych państw w postaci kolonii i do miniów. Mandaty nad tymi obszarami zostały powierzone w swoim czasie niektórym państwom (mandatariuszom) — przez Ligę Narodów.

Na posiedzeniu komisji głos zabrał ambasador radziecki Nowikow, który zaatakował istniejący system powiernictwa. Oświadczył on, że układy powiernicze zawierane przez Wielką Brytanię Stany Zjednoczone i Australię stanowią pogwałcenie zasad Karty Narodów, w mniejszym lub większym stopniu i zmierzają do aneksji terenów mandatowych.

Rząd radziecki nie może uznać roszczeń amerykańskich do wysp odebranych Japonii. Jeżeli chodzi o tereny ważne ze względów strategicznych, to o powiernictwie nad nimi winna decydować Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Rząd radziecki — mówił dalej Nowikow, — dziwi się, że Wielka Brytania nie wystąpiła tutaj z projektem uregulowania sprawy Palestyny. Zdaniem rządu radzieckiego zagadnienie Palestyny może znaleźć tylko dwa rozwiązania: albo całkowitą niepodległość, albo oddanie tego kraju pod powiernictwo Narodów Zjednoczonych.

Sprawa Transjordanii winna być starannie przestudiowana przez Narody Zjednoczone, które winny zapewnić niepodległość tego kraju.

Propozycje Unii Południ. - Afrykańskiej dotyczące byłych afrykańskich kolonii niemieckich uważa delegat radziecki za zamaskowane dążenie do aneksji

OSIĄGNĄ POROZUMIENIE

Opinia amerykańska o toczących się obradach Czterech Ministrów

Rada Ministrów spraw zagranicznych obraduje nad traktatem pokojowym z Rumunią. Trudności przedstawia sprawa rumuńskich złóż naftowych, następnie kwestia odszkodowań i koncesji obywateli państw sojuszniczych na terenach naftowych w Rumunii.

„New York Tribune" przewiduje, że w obecnej fazie rozmów czterej ministrowie spraw zagranicznych będą pracowali wydajniej niż dotychczas. Dziennik sądzi, że w łonie wielkiej czwórki ujawni się dzisiaj większa skłonność do kompromisów. W tych warunkach jesienne rozmowy wielkiej czwórki rokują bardzo pomyślne dla świata wyniki.

Walka ze zmęczeniem

Benzydryna pozwala pracować 40 godzin bez zmęczenia. - Sól kuchenna usuwa osłabienie z upału

Wielogodzinna praca fizyczna lub umysłowy wysiłek — wysysa wszelką energię, odbiera siły i spowija umysł w nieprzezwyciężoną chęć snu.

Ludzie poszukiwali środków do walki ze zmęczeniem już od dawna. **Alkohol wywołuje chwilowe podniecenie,** ale następnie przyczynia się do **zwiększenia senności.** Przy wysiłkach i zmęczeniu **alkohol jest bardzo niebezpieczny** nawet w małych ilościach, bowiem łatwo **może spowodować zamroczenie** i niespodziewanie — jak to się mówi — **„zwalić z nóg".**

Przy pracy fizycznej, czy też przy nocnym czuwaniu bardzo dobra jest **czarna kawa.** Przy częstszym jednak używaniu wywołuje **bicie serca.** Narkotyki w małych ilościach wywołują pewne ożywienie, **nie usuwają jednak zmęczenia.**

Podczas ostatniej wojny odkryto szereg środków zwalczających zmęczenie. Odkrycia te spowodowane były koniecznością przyjścia z pomocą ludziom, którzy na froncie czy przy pracy w przemyśle zbrojeniowym **dobywali ostatnich sił, pracując w niektórych wypadkach po dwadzieścia godzin na dobę.** Dla tych ludzi trzeba było znaleźć środki, które zastąpiłyby normalny wypoczynek arganizmu podczas snu.

Niemcy używali **w wojsku i na tyłach** preparatu o nazwie **„psychedryna".** Preparat ten wywoływał pewne podniecenie, jak alkohol, nie odbierając jednak przytomności. Dłuższe używanie psychedryny wywoływało jednak **zaburzenia nerwowe,** a nawet pewną **tępotę umysłową — skretynienie.**

Najlepszym środkiem okazała się **benzydryna** czyli **pervotin.**

Mniej więcej w pół godziny po przyjęciu odpowiedniej dawki tego preparatu, człowiek znużony, zasypiający wskutek zmęczenia i braku wypoczynku, **czuje się rzeźkim, wypoczętym i nie tylko zdolnym do pracy, ale odczuwa nawet wzmożoną pilność, zwiększoną inicjatywę i zdolnoś do pracy umysłowej, a nawet fizycznej.** Nastrój wywołany działaniem preparatu jest dodatni i radosny. Działanie dawki trwające przeciętnie około czterech godzin, nie wywołuje żadnych nieprzyjemnych skutków.

Benzydrynę **wolno przyjmować tylko czterokrotnie w odstępach 6-godzinnych,** ponieważ użycie większej ilości wywołuje już **ujemne skutki.** Uzyskanie jednak w ten sposób 40 godzin pracy bez przerwy jest ogromnym osiągnięciem medycy. Branie benzydryny **do 10 razy w miesiącu nie jest szkodliwe.** Częściej jednak nie można nadużywać t ✱o środka, bowiem łatwo można wpaść w nałóg i przyjmować wtedy trzeba coraz większe dawki, aby osiągnąć odpowiedni efekt. Trzeba się wtedy poddać dłuższemu leczeniu i należy prace przerwać.

Po wykonaniu ciężkiej i długotrwałej pracy, w czasie której używano benzydryny, należy wypocząć w normalnych warunkach, bowiem zaległości naturze trzeba jednak spłacić.

Drugim odkryciem, dokonanym podczas wojny—to bardzo prosty sposób usuwania zmęczenia podczas pracy fizycznej, wykonywanej w dużej temperaturze. Pocenie, jakie przy tym zachodzi, wywołuje bowiem **osłabienie organizmu i zmęczenie.** Usuwa się je radykalnie przez przyjmowanie w odpowiednich dawkach **zwykłej soli kuchennej,** która uzupełnia zapasy, jakie organizm wydziela przez pocenie się. Prosty ten środek stosowany był powszechnie przez armię radziecką i oddziały amerykańskie, walczące w gorącym klimacie.

Za lat kilkadziesiąt odkrycia przyrodnicze i chemiczne może pozwolą na wytworzenie takiego preparatu, który w zupełności zastąpi nam **nocny wypoczynek.** Zamiast iść spać, **będziemy łykać pastylkę i dalej pracować,** czy też się bawić i używać życia, którego blisko połowę przesypiamy i „tracimy" na odpoczynek.

(z)

Obywatelskie stanowisko lekarza

Czemu w laboratoriach n'e ma w niedziele dyżurów

Wczoraj wieczorem do Redakcji naszej przyszedł jeden z naszych Czytelników z Pabianic. Jego 9-letnia córeczka rozchorowała się — lekarz podejrzewa dyfteryt. Nieszczęśliwy ojciec **przyjechał do Łodzi, by analiza wykazała, że rzeczywiście dziecko jego chore jest na tę groźną chorobę, czy konieczny jest zastrzyk z surowicy przeciwdyfterytowej?**

Lekarz polecił mu udać się do **laboratorium przy ul. Piotrkowskiej 92.** Czytelnik nasz zastał laboratorium to zamknięte. W aptece dowiedział się o adresie innego laboratorium i tam też się udał... **również bez skutku,** z powodu niedzieli bowiem i ono było zamknięte.

Zrozpaczony ojciec przyszedł do nas, byśmy mu pomogli. Nie może przecież wrócić bez wyniku analizy do domu, do Pabianic!

Zadzwoniliśmy do Państwowego Instytutu Higieny. Instytut również zasadniczo nie pracuje w niedzielę. Na szczęście zastaliśmy tam **dra Prażmowskiego,** który z całą gotowością — zgodnie ze swoim szczytnym lekarskim powołaniem — **zaofiarował się, że analizę zrobi.**

Czytelnik nasz udał się więc na ulicę Wodną 40.

Podkreślając fakt **wysoce ludzkiego podejścia do sprawy dra Prażmowskiego** — pragniemy jednocześnie stwierdzić, że jest niedopuszczalną rzeczą, by **nie było w niedzielę jakichś dyżurów w laboratoriach.** Z powodu niedzieli nie mogą przecież ludzie umierać! Nie mogą pozostawać bez koniecznej pomocy. (bgr)

Lis na ulicy

Prawowita właścicielka może go odebrać w Komendzie M. O. w Łodzi

Polowanie na lisa należy do bardzo ciekawych i emocjonujących. Jak się jednak okazuje, nie trzeba wcale do tego celu siedzieć na koniu, ani też wyjeżdżać do Anglii, gdzie sport ten jest szczególnie rozpowszechniony. Wystarczy po prostu uważnie patrzeć pod nogi, gdy się przemierza łódzkie ulice.

Ob. Wacław Badziński wracał do domu ulicą Kilińskiego. Było to w ubiegłą sobotę wieczorem. **Nagle ujrzał leżącego na bruku lisa i to nie byle jakiego, lecz srebrnego!**

Lis nie stawiał żadnego oporu, gdy ob. Nadziński nachylił się i zabrał go ze sobą, bo jak się nie trudno domyśleć — **lis był wypchany.**

Ob. Badziński okazał się człowiekiem uczciwym. Lisa zaniósł do komendy M. O. na ul. Jaracza, dokąd prawowita właścicielka futra może się zgłosić po swoją zgubę. Lis przebywa w gabinecie szefa wydziału polit.-wychowawczego, **por. Graczyka, gdzie go można odebrać, po uprzednim dokładnym określeniu zguby.**

Panie nasze są niepoprawne: **w tramwaju gubią części garderoby, zaś na ulicy okrycia wierzchnie..** (o)

Nasze rady

W. W „Wyrwany z grona najbliższych, z grona przyjaciół i znajomych, jestem obecnie tak strasznie sam w Łodzi. Nie uwierzyłbym nigdy przedtem, że w tak dużym mieście można się czuć tak bardzo smutnym. Osiemnaście lat i tc dochodząca do zenitu monotonia, szarzyzna życia, doprowadzają mnie do ostatecznej wprost rozpaczy" — pisze Pan.

Musi Pan przełamać to osamotnienie. Nie pisze Pan, gdzie się Pan uczy czy pracuje, dlaczego nie szuka Pan bliższego kontaktu z rówieśnikami pracy czy nauki? Radzimy Panu szczerze zapisać się do YMCy, ulica Moniuszki 4, lub do jakiegoś klubu sportowego, o ile lubi Pan sport. Znajdzie Pan tam napewno miłych rówieśników, którzy pomogą Panu do pozbycia się uczucia samotności i wszystkich, związanych z nią smutnych myśli.

* * *

JULIA J. Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska mieści się przy ulicy Pomorskiej 48 Gimnazum Kupieckie — Kopernika 41.

* * *

H. W. Oto przepis na tort kruchy z winogronami. Potrzeba: 15 deka masła, 10 deka cukru, 2 żółtka, 1 całe jajko, pół kilograma mąki, zapach.

Ciasto dobrze wyrabiamy, rozwałkujemy, układamy w rondlu, posmarowanym masłem. Na wierzch nakładamy winogrona, posypujemy cukrem, pieczemy do zrumienienia.

* * *

ZENKA KASZ. Naturalnie że ma się Pani uczyć dalej. Powinna być Pani wdzięczna rodzicom, że chcą Panią kształcić, zamiast się zastanawiać, czy ich usłuchać!

* * *

KAZIA D. Można zmienić nazwisko, nie imię. Jeżeli pierwsze imię się Pani nie podoba, może Pani przecież używać drugiego. O zmianie nazwiska należy się zwrócić do odpowiedniego starostwa.

* * *

STAŁY CZYTELNIK. Sąd Pracy mieści się na placu Dąbrowskiego 5. Jeżeli nadużycia były popełniane z wiedzą kierownika — powinien Pan umieścić i jego nazwisko.

* * *

„ZMARTWIONA". Brakującą literę na konkurs z Wickiem i Wackiem uzupełni Pani, nabywając brakujący numer „Expressu" w naszej administracji

* * *

ADA. Masło przez dłuższy czas utrzyma Pani w stanie świeżości, zalewając je przegotowaną, ostudzoną i osoloną wodą, tak aby je całkowicie pokrywała.

* * *

RYSZARD G. jest bardzo zmartwiony, gdyż wrócił z Niemiec i chciał odnowić przyjacielskie stosunki ze swoimi dwoma koleżankami Krysią i Janką, ale one, pomne na dawne urazy, są „bardzo honorowe". Mamy nadzieję, że zdoła je Pan przekonać, że nie wolno tak długo chować w sercu uraz i żalów.

* * *

MARIA P. Dobrze Pani zrobiła, zrywając z tym „panem". Nie wypada, aby kobieta pisała pierwsza, wyznaczając randki.

Codzienna nowelka „Expressu"

LICYTACJA

Mąż apatycznie miesza łyżeczką kawę. Cukier już dawno się rozpuścił, a on ciągle jeszcze miesza. Bezmyślnie patrzy przed siebie i miesza. Żona zniecierpliwiona krzyczy:

— Kawa jest już zupełnie zimna!

Mąż patrzy przed siebie i nic nie mówi:

— Czy wreszcie powiesz co ci jest?

— Jutro będzie licytacja!

— Licytacja?

— Z powodu niezapłacenia podatku, zabiorą nam meble.

— W dzień?

— Naturalnie!

— I wszyscy lokatorzy będą to widzieli? —

— Im właśnie o to idzie, żeby lokatorzy widzieli. Dla lokatorów jest to ewenement! I dlatego też przysłali zawiadomienie, że jutro w południe zlicytują nasze meble.

— Więc co pozostaje czynić?

— Idź do naczelnika urzędu skarbowego... powiedz mu, że jestem chory... już od paru tygodni leżę w łóżku i zdenerwowanie wywołane licytacją może mnie zabić... poproś o prolongatę. Naczelnik urzędu skarbowego jest bardzo porządny człowiek i napewno to zrobi.

— Kiedy mam pójść?

— Natychmiast. Później będzie wiele interesantów.

Żona otworzyła szafę, wyjęła najpiękniejszą kombinację i najpiękniejsze pończoszki... potem stanęła przed lustrem i zaczęła się szminkować. Mąż pyta niezadowolony:

— Poco są te przygotowania?

— Idę przecież do naczelnika urzędu skarbowego...

— Przecież twój małżonek jest dla urzędu ciężko chory. Czy kobieta, której mąż jest tak chory, stroi się w ten sposób?

Żona zdjęła pantofelki i nałożyła jedwabne pończoszki. Naciągnęła je tak wysoko że mąż zauważył jej piękne uda.

— Nie powinnaś się tak stroić. Kto nie może płacić podatków, tym samym nie może się elegancko ubierać.

— Nie mów tyle...

Teraz przyszła kolej na żorżetową sukienkę. Miała obnażone ramiona, a dekolt był zbyt głęboki.

— Czy wybierasz się na bal?

— Nie... Do naczelnika urzędu skarbowego.

— Przecież na miłość boską, w ten sposób nie idzie się do urzędu ażeby prosić o prolongatę.

— Wiem lepiej, jak należy pójść do naczelnika urzędu skarbowego. Biedaka wyrzuca się ale elegancką damę przyjmuje się bardzo grzecznie.

— Zaczęła pudrować ramiona. Mąż denerwował się coraz bardziej.

— Nie chcę, ażebyś poszła tak do naczelnika!

— Wobec tego ty pójdziesz.

— Nie mogę przecież pójść gdyż cała prolongata jest oparta na mojej chorobie! —

— Wymyśl inną przyczynę...

— Nie wpada mi nic do głowy!

— To nie rób mi trudności.

— Tak się nie idzie do urzędu!

— Przyznaj się raczej, że jesteś zazdrosny

— Nie jestem zazdrosny, ale jeśli pójdziesz do niego tak ubrana, po tygodniu przyjdzie znów zawiadomienie o licytacji i będziesz musiała znowu pójść i prosić o prolongatę. Bo później wszystkie zawiadomienia będą wysyłane po to, żebyś mogła przychodzić do urzędu. Ciągle będą napływały zawiadomienia a ty ciągle będziesz składała wizyty naczelnikowi urzędu skarbowego w tym eleganckim stroju. Radzę ci się przebrać.

— Więc chcesz, żeby nas zlicytowano?

Mąż chwycił się za głowę.

Ona, strojna, pachnąca, bez uśmiechu podchodzi do drzwi. Wydaje się, jak gdyby przez chwilę zawahała się. Raz jeszcze spogląda na męża.

Ale on milczy.

Piękna pani zwolna wychodzi z pokoju.

Następnego dnia, nie doszło rzeczywiście do licytacji i meble były uratowane.

A po ośmiu dniach przyszło nowe zawiadomienie od pana naczelnika urzędu podatkowego.

M.

(WICEK i WACEK w czasie okupacji)



TAJNY: — O zbrodniarze! W ziemię się zapadli, czy co? Nigdzie ich nie widać!..

WICEK: — Już poszedł! Złaź!
WACEK: — To ci los! Małpę na starość trzeba udawać!..

WICEK: — Tu wszędzie pilnują. Musisz się w to przebrać...
WACEK: — Będę twoją panną!

TAJNY: — Nie! To nie oni! Dryblas łudząco podobny, ale tamten był bez baby..



Mój naśladowca

Są ludzie bez cienia inicjatywy. Wyprani z wszelkich pomysłów, niezdolni do pracy samodzielnej. Oglądają się tylko na innych, naśladując ich we wszystkim niewolniczo.

Czy znacie Felusia? To właśnie jeden z tych, co idą przez życie, patrząc na innych i robiąc to samo, co oni. To samo, lecz nie tak samo.

Z Felusiem znamy się od dzieciństwa. Dzieliliśmy nasze zmartwienia i radości. Wtedy Feluś był mi drogi. Imponowało mi, małemu berbeciowi, że robi on wszystko to samo, co ja.

Gdy podrośliśmy trochę, zarysowały się między nami pierwsze rozdźwięki. Zaczęło mnie razić małpie naśladownictwo, uprawiane uparcie przez Felusia. W dalszym ciągu robił wszystko to samo, co ja.

Próbowałem uwolnić się od niego, próbowałem się z nim pogniewać — daremnie. Zawsze znalazł jakąś okazję, jakiś pretekst i tak ciągle przez długi szereg lat „towarzyszył" mi.

Wreszcie dopomógł mi przypadek. Feluś znikł z horyzontu. Dowiedziałem się, że wyjechał do innego miasta.

Przed kilku miesiącami spotkałem go przypadkowo na ulicy. Uśmiechnął się i serdecznie potrząsnął mą ręką. Spytałem, co robi. zakomunikował, że po skończeniu specjalnych kursów cholewkarskich wyzwolił się na majstra: robi artystyczne cholewki do obuwia. Powiedział jeszcze, że gdybym chciał, to chociaż skóra jest bardzo droga, ale po znajomości...

Zwierzyłem się Felusiowi, że poszedłem po linii mojego zamiłowania i maluję obrazy. Zamieniliśmy jeszcze kilka konwencjonalnych zdań i rozstaliśmy się.

Po upływie pewnego czasu usłyszałem nagle, że Feluś rzucił swój fach i zaczął — malować. Mało tego. Począł robić to samo, co ja: te same obrazy, te same widoki, te same portrety!

Postanowiłem wobec tego zrobić mu kawał. Namalowałem — sodę. Zwyczajną, białą sodę. Po kilku dniach w witrynie sklepu zobaczyłem „dzieło" jego rąk, przedstawiające również... sodę: Potem namalowałem żarówki. To samo. Podrobił.

Zaczęła się stara historia. Feluś zaczął mnie naśladować. Zaczął nawet ubierać się tak samo, jak ja. Feluś stał się moim rezonansem, Feluś stał się moim echem..:

A bezczelność swą posunął ostatnio tak daleko, że pod swymi kiczami, pod swymi bezwartościowymi bohomazami podpisuje moje znakomite inicjały!

I cóż zrobić? Co począć? Jak uciec od tego naśladowcy, a właściwie — prześladowcy?

Myślałem o samobójstwie. Ale któż mi zaręczy, że gdy przeniosę się w zaświaty, nie zjawi się tam również Feluś, ze swoim głupim uśmiechem i zacznie mnie podrabiać i na tamtym świecie?...

Sam nie wiem, co zrobić. Poradźcie mi.

Copyright by (o)

P. S. Czy to aby pomoże?

Tramwaj w powietrzu

Samolotem na święta do Warszawy, Katowic i Wrocławia. — Jakiego zdania są Czytelnicy?

Po kilkudniowej przerwie, spowodowanej falą mgły — samoloty pasażerskie Polskich Linii Lotniczych „Lot" znów podjęły swą normalną działalność. Odbywają się więc loty z Łodzi do Warszawy i z Łodzi do Gdańska.

Licząc się z wzmożonym ruchem przedświątecznym — „Lot" przewiduje uruchomienie dodatkowych samolotów do Warszawy. Oprócz więc normalnego połączenia z Warszawą — kursować będzie jakgdyby „samolotowy tramwaj", który odlatywać będzie z łódzkiego lotniska na Lublinku:

w dniu 21 grudnia o godz. 12-ej w południe.

w dniu 22 grudnia o godz. 9-ej rano;

w dniu 23 grudnia i w dzień wigilijny, a więc 24 grudnia samolot odleci **również o godz. 12-ej w południe.**

Liczne rzesze osiadłych w Łodzi warszawiaków, oraz ci wszyscy „rdzenni" łodzianie, którzy wybierają się do krewnych na święta do Warszawy, czy w okolice podwarszawskie, niewątpliwie przyjmą tę wiadomość z dużym entuzjazmem. **W ciągu niespełna pół godziny znajdą się bowiem w Warszawie,** czyli szybciej, niż trwa z Łodzi normalna jazda tramwajem od jednego punktu krańcowego do drugiego... Przyjadą w dodatku nie zmęczeni, z... wszystkimi guzikami przy paltach, bez powykręcanych rąk i podeptanego obuwia.

Około pierwszego grudnia projektowane jest poza tym **połączenie Łodzi szeregiem nowych linii lotniczych z innymi miastami Polski.**

Według nakreślonego projektu — samolot Warszawa — Łódź — Gdańsk — Łódź — Warszawa odchodziłby **w poniedziałki i środy.**

Samolot na trasie **Warszawa — Łódź — Katowice — Łódź — Warszawa** kursować będzie **we wtorki i czwartki.**

W środy i soboty — według projektu — lecieć będzie samolot Warszawa — Łódź Wrocław — Łódź — Warszawa, **zaś we wtorki i soboty kursowałby samolot Łódź — Kraków — Łódź.**

Dyrekcja „Lotu", pragnąc iść jak najprędzej na rękę mieszkańcom Łodzi — chce najpierw uruchomić te linie, które — zdaniem Łodzian — są dla całokształtu naszego życia gospodarczego najbardziej potrzebne. „Express Ilustrowany" rozpisuje zatem **Ankietę Lotniczą,** by nasi Czytelnicy, reprezentujący najrozmaitsze odcinki naszego życia — wypowiedzieli się szczerze, **które linie — ich zdaniem — są w najbliższym czasie dla nas najpotrzebniejsze i będą miały największą frekwencję?**

Jeśli chodzi o linię Łódź — Kraków — słyszeliśmy już głosy, że te dwa miasta utrzymują ze sobą stosunkowo mały kontakt i że linia taka nie mogłaby liczyć na dużą frekwencję. Za uruchomieniem jednak tej linii przemawiałby fakt, że w lutym projektowany jest w Zakopanem cały szereg wielkich imprez sportowych. Może więc Czytelnicy „Expressu" wypowiedzą swoje zdanie w tej sprawie?

O ile Czytelnicy uważaliby to za wskazane — mogłaby być również uruchomiona linia samolotowa Łódź — Szczecin.

Dzięki temu bezpośredniemu zwróceniu się do społeczeństwa łódzkiego — dyrekcja „Lotu" będzie mogła zaspokoić rzeczywiste potrzeby miasta w dziedzinie komunikacji lotniczej. (bgr)

Żarówki będą

Dlaczego zabrakło ich na rynku?

W związku z naszym artykułem na temat braku żarówek elektrycznych, Centralny Zarząd Przemysłu Elektrycznego komunikuje, że **stan obecny nie potrwa długo i że w najbliższym czasie rynek zostanie zaopatrzony w dostateczną ilość żarówek.**

Przyczyny trudności, które powstały w zaopatrzeniu rynku w żarówki, są różne. Przede wszystkim w grę wchodzą **opóźnione dostawy surowców zagranicznych, zwiększone zapotrzebowanie w okresie zimy oraz spekulacja.**

Zapotrzebowanie na żarówki wzrosło u nas znacznie w stosunku do okresu przedwojennego. Ziemie Odzyskane, całkowicie zelektryfikowane i uprzemysłowione, **są o wiele większym konsumentem niż dawne „Kresy Wschodnie".** Poza tym jesień i zima, kiedy wieczory są najdłuższe, są zazwyczaj okresem największego zapotrzebowania na żarówki.

Moment ten wykorzystały elementy spekulacyjne, **chowają żarówki w oczekiwaniu na zwyżkę.**

C.Z.P.E. **komunikuje, że ceny żarówek** nie ulegną żadnej zmianie i nadal wynosić będą: **1—25 Watt — 51 zł., za 40 Watt — 66 zł., za 60 Watt — 87 zł. Pobieranie wyższych cen będzie surowo karane.** (i)

Adwokat umysłowo-chory

skreślony zostanie z listy adwokackiej

Sensacją w sferach prawniczych Łodzi wywołała wiadomość o uznaniu jednego z adwokatów łódzkich za niepoczytalnego.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzone było przez prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, który na podstawie opinii biegłych lekarzy-psychiatrów **uznał za umysłowo-chorego adwokata Wacława Opalińskiego.**

Sprawa przeciwko adw. Opalińskiemu została umorzona. lecz na podstawie wydanego orzeczenia **zostanie on automatycznie skreślony z listy adwokackiej** przez Izbę Adwokacką i tym samym będzie pozbawiony prawa dalszego uprawiania swego zawodu.

Co do dalszych losów chorego umysłowo adwokata, nie zapadła jeszcze decyzja, powzięta zostanie ona wówczas, gdy lekarze określą, czy jest on niebezpieczny dla otoczenia i należy go izolować, czy też może pozostać pod opieką rodziny. (a)

Za osiem napadów

63 lata więzienia

Od pewnego czasu w powiecie piotrkowskim grasowała nieuchwytna banda, która terroryzując okolicznych mieszkańców rabowała im dobytek.

Bandyci przeważnie dostawali się do mieszkań wyłamując ramy okienne. Dostawszy się do środka, grożąc bronią, a nawet strzelając dla postrachu kazali kłaść się na podłodze wszystkim obecnym i plądrowali mieszkanie, zabierając pieniądze, biżuterię oraz cenniejsze rzeczy.

Wreszcie władze bezpieczeństwa wpadły na trop bandy, złożonej z sześciu członków, synów okolicznych chłopów.

Przywódcą był najstarszy trzydziestoczteroletni Franciszek Przybył, który wiosną ub. r. zetknął się z 24-letnim Janem Żerkiem i jego kolegą 19-letnim również Janem Żerkiem. Obaj przyjaciele wrócili niedawno z Niemiec, skąd przywieźli dwa karabiny i pistolet. Dobrawszy „do współpracy" 26-letniego Kacperka Stanisława, 24-letniego Batkę Władysława i 22-letniego Justyna Stanisława — dokonali ośmiu napadów rabunkowych, w tym jeden na Spółdzielnię Zw. Samopomocy Chłopskiej w Kuźniecowie.

Bandyci stanęli wczoraj przed Wojskowym Rejonowym Sądem w Łodzi, który skazał herszta bandy — Przybyłę i 24-letniego Żerka Jana po 15 lat więzienia, Żerka Jana na 12 lat, Kacperka na 10 lat, Batkę na 7 lat i Justyna na 4 lata więzienia.

Niemka odbierała chleb
więźniarkom na Sterlinga

Los polskich więźniarek przy ul. Sterlinga w Łodzi był bardzo ciężki, gdyż dozorujące Niemki wykonywały swą pracę zbyt gorliwie.

Lidia Müller, pielęgniarka z zawodu, mająca średnie wykształcenie, była od stycznia do maja 1940 r. oddziałową w więzieniu przy ul. Sterlinga.

Z całą satysfakcją i świadomością znęcała się nad Polakami. Biła je, prześladowała na każdym kroku, urażała godność nieszczęśliwych ofiar. — Jedną z najczęściej praktykowanych przez nią szykan było odbieranie żywności z paczek więźniarek.

Żywność zdobywana i przesyłana do więzienia przez najbliższych — ginęła w łapach oddziałowej Müller.

Specjalny Sąd Karny skazał Müller na 7 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw, oraz na całkowitą konfisktę majątku. (MS)

———

Trup noworodka
znaleziono w piecu

Makabrycznego odkrycia dokonano przy rozbiórce pieca w mieszkaniu Nr 27 przy ul. Nowozarzewskiej 6.

Rozbijając kawały gliny, jeden z robotników natrafił na jakieś zawiniątko, owinięte papierem. Po rozpakowaniu paczki okazało się, że leżą w niej zwłoki noworodka.

Powiadomiona o tym M. O. wszczęła poszukiwania za wyrodną matką. Zwłoki musiały przeleżeć w piecu dłuższy okres czasu, gdyż znajdowały się w stanie rozkładu. (i)

———

Zjazd ORMO pow. łódzkiego

W ubiegłą niedzielę odbył się w Łodzi zjazd członków ORMO z terenu powiatu łódzkiego.

O godz. 10 rano na placu 9 Maja — nastąpił przegląd szeregów ORMO. Szczególnie licznie stawili się ORMOwcy ze Zgierza, Aleksandrowa i Konstantynowa.

W szyku bojowym oddziały ORMO przemaszerowały ul. Piotrkowską do gmachu Starostwa Powiatowego, gdzie odbyły się właściwe obrady.

Po powitaniach referaty wygłosili przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej MO, Powiatowego Urzędu Bezp. Publ. oraz komendant wojewódzki ORMO.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja — zakończona wspólnym, żołnierskim obiadem.

Sprzedawca gazet
i jego rodzina pracuje w warunkach b. ciężkich. - Jak żyje i ile zarabia rodzina „gazeciarza"?

Ważną i odpowiedzialną rolę w rozpowszechnianiu gazet spełniają kolporterzy pism, których na terenie naszego miasta jest około 300.

Wielu jest wśród nich inwalidów wojennych i pracy. Znaczny procent stanowią ludzie starzy, sterani życiem, dla których kolportaż gazet jest jedynym źródłem utrzymania.

Praca kolportera gazet nie jest łatwa. Pracują oni w warunkach ciężkich, od świtu do późnego wieczora, przyczem pomagają im w tym trudnym zawodzie ich rodziny: żony i dzieci, stojące niekiedy na mrozie, w słotę przy budce na ulicy.

Nic więc dziwnego, że wśród kolporterów mnożą się choroby. Większość z nich, wskutek ciągłego przebywania na dworze i braku odpowiedniej odzieży cierpi na reumatyzm.

Jak zarabiają „gazeciarze"?

Jak wszędzie, tak i tu, zarobki bywają rozmaite. Wyższe są oczywista w śródmieściu, w bardziej ruchliwych i gęściej zamieszkałych dzielnicach, niższe na przedmieściach.

Przeciętnie kolporter gazet zarabia 300 — 400 złotych dziennie. Nie jest to zbyt wiele, jeśli uwzględnić to, że jest to właściwie zarobek **całej** rodziny „gazeciarza".

Gazeciarze zostali zrównani w prawach z pracownikami I kategorii, korzystają z kartek żywnościowych I kategorii i innych uprawnień pracujących.

Państwo dało „gazeciarzom" to, co się im należy; „gazeciarze" ze swej strony ponoszą lojalnie wszystkie ciężary społeczne.

Tak, jak i inni obywatele, płacą podatki, biorąc także aktywny udział w życiu społecznym.

Zarobki ich są skromne, praca bardzo trudna. Zazdrościć niema czego...

(o)

Detaliści, uwaga!

Obowiązuje cennik na artykuły włókiennicze.

W celu opanowania chaosu cen, Centrala Tekstylna w porozumieniu z wszystkimi sektorami gospodarczymi ustaliła obowiązujący w detalu cennik na około 200 najpopularniejszych artykułów włókienniczych. Cennik ten już w dniach najbliższych zostanie przesłany zainteresowanym.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi zwraca uwagę, że kupcy-detaliści winni ustalać ceny w granicach tego cennika; jak również kupujący będą mieli prawo żądać w sklepach okazywania cennika.

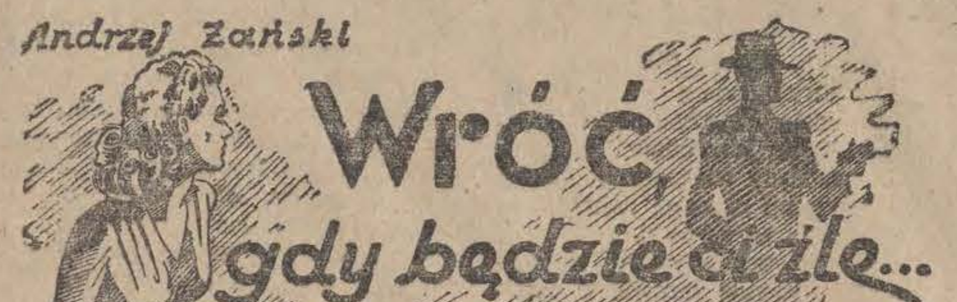
Tyle komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej. Na marginesie tej sprawy warto jednak zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny szczegół.

Hurtownia przy sprzedaży towaru otrzymuje 15 procent zarobku, kupiec-detalista około 30 procent. Towar więc, gdy dojdzie do rąk konsumenta, jest droższy niemal o połowę od ceny fabrycznej.

Gdy nabywanym artykułem jest materiał bawełniany, czy pończochy — suma do zapłacenia nie jest tak rażąco wielka, jak na przykład przy sprzedaży drogich materiałów wełnianych, których niektóre gatunki kosztują ponad 6000 złotych metr! Ten drogi więc towar kupujący może nabyć w cenie 9000 złotych!

Z faktów tych wynika konieczność poddania rewizji marży zarobkowej, która, jeśli chodzi o tańsze artykuły, może pozostać bez zmiany, lecz przy artykułach drogich musi bezwzględnie być obniżona!

13)



— Jestem głupia, że niedostrzegłam tego wcześniej — wzdychała Monika — przecież powinnam była zrozumieć to chociażby wtedy, kiedy Bogusław, przyklęknąwszy na placu tenisowym zawiązywał Werze sznurowadło u pantofelka... Był przecież taki przejęty, nieledwie wzruszony: może nawet szczęśliwy, że wolno mu wyświadczyć swojej ukochanej małą uprzejmość.....

— Że też za teren swojego romansu obrał właśnie park kalinowski i tamten plac tenisowy! — szarpnęła nią ostra zazdrość.

— Ten plac tenisowy... — przymknęła oczy.

...Z miejscem tym związanych jest tyle wspomnień! Tu przecież poznali się kiedyś i zaprzyjaźnili.

Ona, siostrzenica pani Sternickiej po dziesiątym kisielu i on, syn szkolnego przyjaciela pana Sternickiego, byli zawsze jak u siebie w domu w wielkim dworze kalinowskim, gdzie tak bardzo pożądany był każdy uśmiech młodej twarzy.

Monika skończyła właśnie dziesięć lat, zaś Bogusław starszy od niej o dziesięć lat, był już studentem medycyny.

Nie wiadomo, jakie były przyczyny (może jakiś mały zawód akademickiej miłości) dość, że młody trzymał się wtedy zdala od pięknych pań, które gromadą napełniały kalinowski park.

Zainteresowała go raczej mała dziewczynka, przyglądająca się grającemu w tenis towarzystwu.

Dziewczynka była samotna, onieśmielona i bardzo przytym miła, on zaś miał dobre serce.

— Jeśli chcesz — uśmiechnął się do samotnego dziecka — nauczę cię także grać w tenisa!

— Czyżby pan chciał naprawdę — zarumieniło się uszczęśliwione dziecko.

— Ależ, dlaczego nie? A jak się nazywasz?

— Monika!

Więc chodź mała Moniko, a pokażę ci przede wszystkim, jak się trzyma rakietę w ręce. A potym jak się serwuje.

Odtąd też została dla niego na zawsze „małą Moniką".

A przecież lata biegną. Mała dziewczynka zmieniła się w ślicznego podlotka, w pannę, on zaś w dalszym ciągu, tak jak wtedy, w dniu poznania, mówił do niej „mała Moniko".

Przed dwoma laty doktór Ryszowiecki powrócił z zagranicy, gdzie bawił dłuższy czas na studiach. Mocno uderzyło jej serduszko, kiedy niespodziewanie usłyszała przez telefon jego głos.

— Hallo! — tu Bogusław Ryszowiecki...

— Tu Monika Mirołęcka!

— Ach, mała Monika!... Jak się masz, czy mama w domu?

— Wyszła przed chwilą do miasta!

— A czy mógłbym was odwiedzić dziś wieczorem?

— Będę strasznie szczęśliwa — zawołała — z zapałem ale zaraz potem, szybko poprawiła się. — Mama bardzo się ucieszy, kiedy pana zobaczy znowu!

Monika kłamała najwyraźniej. Pani Wanda Mirołęcka lubiła wprawdzie doktora, ale nie wyróżniała go specjalnie.

Zresztą pani Wanda nie była zanadto towarzyska. Owdowiawszy przed paroma laty, wycofała się z salonów warszawskich. Po mężu została jej ogromna kamienica w śródmieściu Warszawy i mniejsza na Pradze, co zapewniało jej życie spokojne i dostatnie.

Bardzo religijna, konserwatywna, zajmowała się sumiennie wychowywaniem swojej córki, która odziedziczyła po niej tą samą uczciwość i prawość charakteru.

Lecz po kim wzięła Monika w spadku swoją kokieterję?

Bo oto, wiele czasu przed przyjściem doktora Bogusława, stała przed lustrem i przyglądała się sobie pilnie.

Miała jasne włosy i szafirowe oczy: tak przejrzyste jak najładniejsze panie, mieszkające nad północnymi fiordami w ojczyźnie Knuta Hansuna. Usta miała drobne, śliczny owal szyi.

— Nie jestem wcale brzydka — z uznaniem skinęła głową przed swoim odbiciem, uśmiechając się w lustrze.

Potem lekko poprawiła bluzkę.

— Krawcowa powiedziała mi onegdaj, że mam ładnie osadzone piersi. Ciekawam, czy i on zauważy również że jestem już kobietą...

Ale doktór Bogusław nie zauważył jakoś tego szczegółu. Przywitał ją bardzo serdecznie, ale (o wielki zawodzie!) nawet nie pocałował ją w rękę.

A i później był zawsze w stosunku do niej bardzo uprzejmy i przyjacielski, lecz po dawnemu była dla niego tylko „mała Monika".

(D. c. n.)

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA

Trzeba zawczasu o tym pomyśleć. -- Paskarstwo winno być w tym okresie szczególnie tępione -- Pociągi dodatkowe i samoloty

Chociaż od świąt dzieli nas jeszcze przeszło miesiąc, daje się już odczuwać pewne... **przedświąteczne podniecenie.**

Znaleźli się nawet gorliwcy, którzy już... robią zapasy. Skupują więc masło, jaja — bo to: **„moja pani, moja pani podobno na święta mają kosztować..."** tu szeptem wymieniana jest jakaś zawrotna suma.

Nie bójcie się, zapobiegliwe gosposie — już Komisja Specjalna przypilnuje, by ceny te nie zaktualizowały się na terenie Łodzi!

Jak nas zapewniają sfery kupieckie oraz Wydział Aprowizacji — **ryb,** tej tradycyjnej potrawy wigilijnego stołu — również w tym roku nam **nie zabraknie.** Będą ich rozmaite gatunki — tak że staną się dostępne nawet dla najmniej zasobnej kieszeni. Nowa kalkulacja cen na dorsze przyczyni się do tego, że tej najtańszej, a smacznej i pożywnej ryby pokażą się na rynku łódzkim duże ilości. ,

Niektórzy nasi Czytelnicy, ci co nie gardzą kieliszkiem i, jak to się mówi „za kołnierz nie wylewają" martwią się **że rzekomo zdrożeje wódka.** A podczas świąt, wiadomo, popić trzeba.

„Express Ilustrowany" informował się w tej sprawie w Monopolu Spirytusowym, gdzie — jak już podawaliśmy — zapewniono nas, że **Monopol Spirytusowy żadnych podwyżek cen na swe wyroby *nie przewiduje* i *nie ma najmniejszych* podstaw do tego rodzaju przypuszczeń.**

A jak będzie z tradycyjnemi babkami?

Pierniki, marmoladki, cukierki wyrabiamy w kraju — będzie ich więc pod dostatkiem, natomiast takie przedwojenne smakołyki, jak, zdobiące ongiś nasz wigilijny stół, **daktyle, figi, rodzynki migdały** — już w okresie wojennym niemal całkowicie znikły ze świątecznego jadłospisu.

W tym roku równeż nie należy ich się spodziewać, jeżeli bowiem nawet pokaże się ich trochę na rynku — to ceny ich prawdopodobnie będą tak zawrotne, że nie będą one przeznaczone dla zwykłych śmiertelników.

Drogie są jabłka, które dawniej również należały do tradycji i — te najmniejsze najbardziej czerwone, wieszało się nawet na choince. ,

Jak kształtować się będą w roku bieżącym ceny **choinek** — jeszcze nie wiadomo. Wobec ogromnego przetrzebienia naszych lasów przez okupanta — wskazanem byłoby, aby **nie niszczono niepotrzebnie drzew świerkowych** i by nie wycinano więcej choinek, niż ludzie będą w stanie ich kupić.

Także w związku ze zbliżającemi się Świętami wszystkie **krawcowe** cieszą się wzmożonym powodzeniem. Każda kobieta pragnie w ciągu tych dwóch świątecznych dni **błyszczeć urodą i elegancją.** Wobec otrzymania przydziału wełen sukniowych na kartki — **każda niemal z nas będzie sobie mogła pozwolić na nową świąteczną „kreację",** w której — o ile nie zdobyła go pierwej — niewątpliwie zdobędzie serce swego wybrańca.

Ponieważ w dzisiejszych warunkach większość rodzin i przyjaciół rozproszona jest po całym kraju — liczyć się należy i w tym roku z **wielką ilością świątecznych wyjazdów,** szczególniej, że święta w tym roku specjalnie „dobrze" wypadają. Można wyjechać już 21-ego wieczorem, **22-ego bowiem — to niedziela, no a na poniedziałek** niektórzy optymiści liczą, że się zwolnią. W ten sposób byłoby całych 5 dni odpoczynku.

Linie Lotnicze „Lot" pomyślały już zawczasu o dodatkowych samolotach w okresie czterech dni przedświątecznych. Samoloty te kursować będą na linii Warszawa — Łódź — Warszawa.

Dobrze byłoby, gdyby nasze władze kolejowe również **zawczasu pomyślały o umożliwieniu ludziom jakiegoś ludzkiego dojazdu do celu ich świątecznych podróży.** By uruchomione zostały **pociągi dodatkowe** i by przy sprzedawaniu miejscówek... liczono się z realną ilością miejsc w wagonie, by nie powtarzały się wypadki, że osoby posiadające miejscówki napróżno walczyły o należne im miejsce. , K. b.

Jak ogrzać mieszkanie?

„Kanonki" i „gnomy" są nieoszczędne. - Grzejniki elektryczne są wygodne, ale drogie. - Pieca kaflowego nic nie zastąpi

Spadły pierwsze śniegi — **zima już się zaczęła.** Nie ma jeszcze mrozów, ale każdy chce się przed zimnem zabezpieczyć i tak, jak rokrocznie, w sklepach z branży żelaznej rozpoczął się **ruch klientów, chcących kupić piecyk** czy **termon na zimę.**

Stwierdzić jednak należy, że **piecyków jest brak.** Od czasu do czasu pojawia się ograniczona liczba w sklepach, ale zapotrzebowanie jest dużo większe. Fachowcy przewidywali, że na Łódź i województwo będzie zapotrzebowanie przed zimą **na 30 tysięcy piecyków.** Niestety, jak się można już teraz zorientować, **ilość ta nie będzie dostarczona.**

Najbardziej rozpowszechnione i poszukiwane są piecyki żelazne, tak zwane popularnie **„kanonki".** Niewielkie ich ilości jakie dostarczane są na rynek, mają ceny około 300 zł. za sztukę, zależnie od solidności wykonania i wagi. Termony, nazywane najczęściej **„gnomami",** — kosztują przeszło 700 zł. Rury, których również odczuwa się brak, dochodzą **do ceny 80 złotych.**

Gdy się mówi **o piecykach i termonach** należy wyjaśnić jedną sprawę, która na ogół nie jest znana, mianowicie **termony i piecyki są bardzo nieekonomiczne.**

Spalają dużo więcej węgla, niż normalny piec kaflowy, a poza tym mają wadę, znaną dobrze ich posiadaczom — wprowadzają do mieszkania nieporządek i brudzą sadzami. Przed wojną prywatne fabryki prowadziły kampanię reklamowe w celu **rozpowszechnienia użycia wyrabianych przez nie termonów i piecyków.** Reklama ta wmówiła właśnie ogółowi, że zainstalowanie termonu wprowadzi duże oszczędności w zużyciu węgla. Zdanie to jest jednak sprzeczne z tym, co wykazuje praktyka. Termony są praktyczne tylko w tym wypadku, o ile chodzi o **szybkie, lecz krótkotrwałe nagrzanie jakiegoś lokalu.** Na przykład: biura, klasy szkolnej itp. — wszędzie tam, gdzie potrzeba, aby w ciągu **kilku godzin na dobę utrzymać odpowiednią temperaturę, którą można osiągnąć bez tak długiego czekania, jak przy nagrzewaniu pieca kaflowego.** Piece kaflowe są jednak nie do zastąpienia w lokalach mieszkalnych, gdzie w ciągu całej doby należy utrzymać jednakową ciepłotę.. Poza tym **dobrze zbudowany i utrzymany piec kaflowy jest jednak najbardziej ekonomiczny i nic go nie zastąpi.**

Wśród sfer pracujących **„kanonki" i „gnomy"** są dlatego tak bardzo rozpowszechnione, że przeciętny robotnik, czy urzędnik, wychodzi do pracy wcześnie rano i wraca wieczorem, a przez cały dzień nie przebywa w domu. W tych zaś godzinach, gdy jest w domu, opłaca mu się **nagrzać mieszkanie** przy pomocy termonu, który wymaga dużo mniejszego zachodu przy rozpalaniu, niż normalny piec kaflowy. W wypadku jednak, gdy są w domu dzieci, bezwarunkowo ekonomiczniejsze i zdrowsze jest **nagrzewanie mieszkania piecem kaflowym,** który nie wywołuje niebezpiecznych dla zdrowia wahań temperatury, a również i mniej dymi, nie wymagając tak częstych przy użyciu „kanonek" wietrzeń pomieszczenia, powodujących niepotrzebne wyziębienie lokalu.

Grzejniki elektryczne, stosowane jako środek pomocniczy przy piecach kaflowych, są bardzo praktyczne. Obecnie jednak cena ich jest dość wysoka, przekracza 3000 zł., a poza tym **konieczne są oszczędności na zużycie prądu elektrycznego.**

Bezwarunkowo najracjonalniejszym sposobem ogrzewania mieszkań w zimie **jest centralne ogrzewanie.** Kaloryfery utrzymują stałą ciepłotę, mając jedną wadę, a mianowicie zbytnie wysuszenie mieszkania, a zato wiele innych zalet: najekonomiczniejsze zużycie paliwa i to, że nie brudzą mieszkania. Instalacje centralnego ogrzewania, niestety, nie w każdym domu można założyć, a poza tym są one ogromnie kosztowne.

Piece kaflowe i grzejniki elektryczne jako środek pomocniczy w przeciętnych warunkach są jednak najracjonalniejszym sposobem ogrzewania mieszkań w zimie. (z)

Węgiel na kartki

winien już być w budkach detalistów

Wiele osób nie odebrało jeszcze przydziałowego węgla tytułem III raty, a tu, jak na złość, pogoda taka, że **trzeba palić w piecu.** Trudno także nabyć na razie węgiel wolnorynkowy w cenie komercyjnej, bo zapowiedziane ilości węgla interwencyjnego jeszcze nie nadeszły. A zresztą węgiel wolnorynkowy kosztuje 1700 i 1900 złotych, a przydziałowy jest znacznie tańszy, pocóż więc przepłacać?

Zwróciliśmy się do Wydziału Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego z **zapytaniem, dlaczego nie ma w budkach węgla przydziałowego na III ratę?**

Oświadczono nam, że w ubiegły piątek przerzucono na rozdział kartkowy **2000 t węgla i że węgiel ten powinien już się znaleźć we wszystkich budkach detalistów.**

Dlaczego wobec tego „prywatna inicjatywa" pracuje tak ospale? **Czemu nie przyspiesza się odbioru przydziału węgla, aby jaknajprędzej otrzymali go ludzie potrzebujący?**

Trzeba wydać ludziom to, co się im należy. W tym tygodniu wszyscy winni mieć zrealizowane kartki węglowe, tym bardziej, że węgiel na ten cel został przecież już wydany! (z)

Chcieli się bronić... łomami

Za posiadanie narzędzi złodziejskich — areszt

Narzędzi złodziejskich, jak łomy, wytrychy, pilniki i t. d. **nie wolno wyrabiać nabywać ani posiadać,** grożą bowiem za to bardzo wysokie kary, nawet w wypadku, jeśli posiadacza tych przedmiotów schwyta się nie na gorącym uczynku kradzieży.

Dnia 3 listopada rb. patrol MO. schwytał na ul. Kątnej, obok fabryki firmy dawniej Allart i Rousseau, **dwóch mężczyzn, przy których znaleziono łomy, pilniki i dłuta.**

Zabrano ich do komisariatu, a wczoraj stanęli oni przed sądem starościńskim starostwa śródmiejskiego, gdzie złożyli dość mętne wyjaśnienia.

Byli obaj na zabawie w fabryce, a **ponieważ bali się, że ich jacyś pijani mogą napaść — wzięli ze sobą na wszelki wypadek wymienione w protokule przedmioty.**

Tłumaczenia te brzmiały bardzo naiwnie, a zresztą prawo jest dla wszystkich: nie wolno i szlus! Sąd starościński skazał więc obydwu przyjaciół — **Henryka Rendzikowskiego (Nowe Sady 51) i Feliksa Jurgę (Wieniawskiego 30) po miesiącu bezwzględnego aresztu,** dokąd obydwaj zostali natychmiast odprowadzeni po rozprawie. (i).

Zabił i uciekł

Tragiczny wypadek na ul. Pabianickiej

Jak nazwać poniższy wypadek, jak nie rozwydrzeniem?

Ulicą Pabianicką przechodziła **54-letnia Jadwiga Wołkowska,** zamieszkała przy ul. Krośnieńskiej 16. Gdy chciała przejść na drugą stronę ulicy i znalazła się na jezdni, **nadjechał w szybkim tempie samochód ciężarowy Nr C 38.038, naładowany mąką.**

Nieszczęśliwa kobiecina nie zdążyła uskoczyć w bok i **dostała się pod koła maszyny, która przejechała po niej, gruchocząc jej kości.**

Działo się to obok posesji Nr 36. Cóż zrobił szofer, sprawca nieszczęścia? Jak zareagował on na wypadek?

Ku oburzeniu przechodniów, zamiast zatrzymać samochód i pospieszyć z pomocą ofierze, dał „gazu" i znikł.

Do ofiary wypadku wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, przed przybyciem jego jednak, **Wołkowska zmarła, nie odzyskawszy przytomności.**

Szofera samochodu Nr C 38.038 poszukują władze, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności. (k)

Śmiech to zdrowie

Humorek na wtorek

Po powrocie z Bikini, słynny uczony prof. Einstein otrzymał do swej dyspozycji oddzielne obserwatorium astronomiczne, w którym spędzał po kilka godzin dziennie, badając gwiazdy i dokonywując spostrzeżeń, które potwierdzały jego teorię o wszechświecie.

Pewnego wieczora spoglądał prof. Einstein przez teleskop na planetę Marsa. Nagle poczuł jakiś przykry zapach, a po kilku minutach nadbiegł asystent, przepraszając gościa, że właśnie popsuła się instalacja kanalizacyjna, którą teraz naprawiają.

— Nie szkodzi — odparł Einstein — wyobrażałem sobie, że to cuchnie z kanałów na Marsie...

* * *

Drugi dzień w szkole. Wicuś spóźnił się na lekcję. Nauczyciel strofuje go.

— Czy nie wiesz, że do szkoły trzeba przychodzić punktualnie?

— Owszem, wiem — odpowiada Wicuś. — Ale ja się spóźniłem przecież tylko o 10 minut...

— Tak, ale ty się spóźnisz o 10 minut, drugi się spóźni o 10 minut, trzeci się spóźni o 10 minut i w ten sposób będzie już cała godzina!...

* * *

Pani Genowefa jest bardzo zdolna i muzykalna, ale ma jedną wadę: jest bardzo tęga. Patrząc na jej twarz widzi się tylko podbródki i podbródki.

Ale — jak już się rzekło — pani Genowefa jest muzykalna. Gra na skrzypcach.

Właśnie profesor zwraca jej uwagę:

— Niech pani przyciśnie skrzypce do podbródka!

A pani Genowefa:

— Do którego, proszę pana?...

* * *

Na małej stacyjce pod Warszawą zawiadowca, nie wiedząc jaką robotę dać swemu jedynemu robotnikowi, kazał mu oczyścić szyny glaspapierem.

Wieczorem robotnik nie zjawił się. Nie przyszedł też i drugiego dnia. Zaniepokojony wywiadowca dał znać Milicji. Wreszcie po tygodniu otrzymuje depeszę następującej treści:

— Jestem w Szczecinie stop zabrakło glaspapieru.

* * *

Małżonkowie Kolasińscy bawią w uzdrowisku. Już od miesiąca. Oboje siedzą w parku i przyglądają się przechodzącym kuracjuszom. Pani Kolasińska uśmiecha się do każdego młodzieńca, a pan Kolasiński smętnie czyta gazetę. Wreszcie odkłada i powiada:

— Tu jest strasznie nudno, chciałbym już wrócić do domu...

— Nie rozumiem, dlaczego się tu nudzisz — odpowiada małżonka. — Ja się tu doskonale bawię...

— No, tak... Bo ty jesteś ze mną, ale ja jestem — z tobą...

Ruch u krawców

w związku z wydawaniem materiałów na kartki i zbliżającymi się świętami. — Nadmierne apetyty „mistrzów igły"

Rzucenie na rynek kilkuset tysięcy metrów wełny drogą rozdawnictwa kartkowego spowodowało **formalne zakorkowanie pracowni krawieckich.**

Krawcy i krawczynie mają dosłownie pełne ręce roboty, tymbardziej, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia i karnawał, toteż **każdy chciałby do tego czasu uszyć coś sobie z otrzymanego przydziału.**

Sprawienie sobie garnituru, palta, czy też sukni połączone jest **z poważnym wstrząsem dla budżetu,** mimo, iż materiał, tj. rzecz podstawową, otrzymaliśmy stosunkowo tanio.

Drogie są dodatki krawieckie, a szczególnie lepsze gatunki podszewki. Wattoliny zupełnie w Łodzi nie ma, co stawia w kłopotliwej sytuacji tych, którzy chcą uszyć sobie palta zimowe.

Ale najgorzej przedstawia się sprawa z tzw. robocizną.

Raptowny napływ klienteli do pracowni krawieckich **rozpętał istną orgię cen.** Krawcy żądają takich sum, jakich **człowiek pracy w żaden sposób nie jest w stanie ze swych zarobków zapłacić.**

A przecież uszycie sobie garnituru, sukni, czy palta to **nie jest rzeczą luksusu, lecz bardzo często pierwszorzędnej wagi, ubranie bowiem jest dla wielu ludzi, którzy wszystko stracili w pożodze wojennej, artykułem pierwszej potrzeby i pod tym też kątem należy podchodzić do tej sprawy.**

Na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby obowiązują **ceny urzędowe.** Obowiązują one nawet w zakładach fryzjerskich, gdzie z uwagi na ciężkie położenie świata pracy, **wprowadzono dwa cenniki: normalny i ulgowy dla pracujących.**

Czemu krawcy nie wykazują w tej sprawie obywatelskiego stanowiska? Jest przecież rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że wełnę przydziałową otrzymali tylko **ludzie pracy, bo innym materiału nie wydaje się.** I od tych właśnie ludzi pracy, od robotników i pracowników umysłowych, **krawcy żądają za uszycie garnituru od 6 do 15 tysięcy złotych!**

Swego czasu krawcy wysunęli oryginalną propozycję. Chcieli wprowadzić dwa cenniki — dla pracujących i dla niepracujących. Uszycie garnituru dla pracującego członka związku zawodowego kosztowałoby **około 1000 zł.,** co do pozostałych krawcy mieliby wolną rękę.

Propozycja na pozór bardzo szlachetna, ale krawcy przy określaniu procentu produkcji **chcieli na jedno ubranie szyte dla pracującego przeznaczyć kilka ubrań dla niepracujących.** W praktyce wygląda to w ten sposób, że kiedyby się zgłosił robotnik o uszycie ubrania za 1000 zł., zawsze **usłyszałby odpowiedź, że zamówienia nie można przyjąć... z powodu zawalenia robotą.**

Propozycja ta została odrzucona, albowiem stosunek faktyczny jest u nas inny: **daleko więcej jest bowiem pracujących od walkoni!**

Ale chodzi o sprawę zasadniczą: **jakim prawem krawcy żądają i pobierają tak wysokie ceny, jeśli obowiązuje ich cennik maksymalny, ustalający, że nie wolno im brać więcej za uszycie ubrania niż 3.500 złotych, a za uszycie kostiumu damskiego — zł. 3.000?**

Jeżeli cennik ten, ustalony w styczniu rb., stał się już nieaktualny, cech krawców winien wystąpić o jego rewizję, dopóki jednak obowiązują stare ceny urzędowe, **muszą one być przestrzegane!**

Przypominamy, że krawcy obowiązani są prowadzić **sznurowane książki, do których winni zapisywać kolejno imiona, nazwiska i adresy klientów, datę przyjęcia zamówienia i datę wykonania roboty, że we wszystkich zakładach na widocznym miejscu winny być umieszczone urzędowe cenniki dla I i II kategorii roboty.**

Trzeba stwierdzić, że winę ponosi także sama publiczność. Powinniśmy stać na ***straży swoich interesów. Jeśli*** krawiec żąda więcej, niż ustalił cennik urzędowy, **należy go traktować tak samo, jak nieuczciwych kupców, pobierających wyższe ceny od urzędowych. O wypadkach tego rodzaju należy donosić natychmiast do Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej przy ul. Narutowicza 6, tel. 169-70.**

Człowiek pracy ubranie musi mieć, a płacić za robociznę kilka razy więcej, niż wynosi jego zarobek miesięczny, nie jest w stanie! (a)

Hołd męczennikom

złoży społeczeństwo łódzkie w nadchodzącą niedzielę dnia 17 listopada

Jak już donosiliśmy o tym pokrótce, w niedzielę dnia 17 bm. odbędzie się uroczysty pogrzeb 35 męczenników, ekshumowanych z mogiły na cmentarzu żydowskim na Dołach.

Wczoraj przez Obywatelski Komitet Uczczenia Pamięci Ofiar Hitleryzmu ustalony został dokładny program uroczystości.

W nadchodzący piątek na murach miasta rozlepione zostaną klepsydry, wzywające ludność do złożenia hołdu zamęczonym przez hitlerowców Polakom.

W niedzielę zaś, o świcie, trumny ze zwłokami ekshumowanych przewiezione zostaną z cmentarza na Dołach na Radogoszcz w czym udział weźmie kompania honorowa wojska z pocztem sztandarowym i orkiestrą. Nad wspólną mogiłą 35 męczenników stanie straż honorowa, złożona z przedstawicieli organizacji młodzieżowych, Zw. b. Więźniów Politycznych i Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację.

Zwłoki 12 ofiar zostały rozpoznane przez rodziny i zostaną one ułożone po prawej stronie mogiły. Nazwiska zidentyfikowanych umieszczone będą na specjalnej tablicy.

Uroczystości niedzielnych dopełnią przemówienia przedstawicieli Wojska Polskiego, odegranie przez orkiestrę wojskową i Elektrowni Hymnu Narodowego i marsza żałobnego, pienia żałobne poczym trumny zostaną opuszczone do wspólnej mogiły. (i)

296



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Dziś wszystko się już zmieniło. Jeszcze tylko maszyny stukają tak, jak kiedyś, ale reszta jest już zupełnie inna. Młodość moja minęła... I szczęście moje także.

— Starał się nie patrzeć w jej oczy.

— A i ty zmieniłaś się bardzo. Nie jestem już dla ciebie tym, czym dawniej. Jeśli do mnie wracasz, to tylko dlatego, że kiedyś dałem ci dużo pięknych wspomnień. W rzeczywistości jednak (choć sama o tym nie wiesz) kochasz bardziej innego: tego, który jest dzisiaj twoim narzeczonym.

Hanka nie odpowiedziała. I znowu w hali jak gdyby głośniej zastukały selfaktory.

— Jak ci się tu podoba? Jak idzie praca? — pyta wreszcie konwencjonalnie Mroczkówna.

— Oskar Brauer — zaczyna fachowo inżynier — prowadził ostatnio w fabryce dewastacyjną gospodarkę. Wyżyłował do ostatka nie tylko ludzi, ale i maszyny. Będę miał teraz sporo roboty, nim doprowadzę je do porządku.

— Ale chociaż masz tyle pracy — przerwała mu Mroczkówna — sądzę, że znajdziesz kiedy wolną chwilę, ażeby spotkać się ze starymi znajomymi. Nieprawdaż?

Oczy Mroczkówny spoglądają prosząco. Zbigniew mięknie. Niemniej odpowiada prawie oschle.

— Jeśli się nad tym głębiej zastanowie, przyznasz mi chyba rację, że nie ma żadnego sensu, ażebyśmy się spotykali. Masz przecież narzeczonego, pocóż więc komplikować sobie niepotrzebnie życie?

Hanka przeciera sobie lekko lewą ręką czoło. Czyżby zabolała ją głowa?

A może tylko chce w ten sposób zwrócić uwagę, że nie ma już dziś na palcu pierścionka ze szafirem, jak to było jeszcze onegdaj.

A potem mówi spokojnie.

— Chociaż zmieniło się wiele, jedno pozostało chyba niezmienne: że w dalszym ciągu jesteś dżentelmenem. A jako taki bądź łaskaw odprowadzić damę, która ci złożyła wizytę, do bramy.

Bezprzecznie Orszewski jest nadal dżentelmenem. A zresztą w głębi duszy jest zadowolony, że może jeszcze przez parę minut dłużej pozostać w jej towarzystwie.

Przy pożegnaniu — jakgdyby chce on wynagrodzić jej poprzednią szorstkość — staje się miły, nie ledwie czuły.

— Dziękuje ci, Haneczko, za twoją wizytę! Sprawiła mi ona wiele przyjemności.

Mógłby jej jeszcze powiedzieć, że teraz dopiero zrozumiał, jak bardzo przez całe te dwa dni tęsknił za nią. On jednak jest za ambitny, ażeby się przed nią zwierzać i tylko raz jeszcze całuje jej dłoń.

Hanka przytrzymuje jego rękę w swojej.

— Zbyszku — powiada nagle gorąco — po co ta cała komedia? Chciałabym ci powiedzieć o niejednym, ale nie tu i nie teraz!

— Przecież masz już narzeczonego — przerywa jej z chmurnym uporem.

— Ach, nie powracaj wciąż do tamtego tematu! Zresztą o tej właśnie sprawie chciałabym z tobą porozmawiać.

I znowu dotyka lewą ręką czoła, jakgdyby chciała mu zwrócić uwagę: „Popatrz przecież już nie mam tamtego pierścionka".

A potem mówi z prośbą w głosie.

— Obiecuję ci, że nigdy już więcej nie będę ci się narzucać. Już raz wycofałam się dyskretnie z twojego życia, zniknę i teraz, ale w zamian za to musisz spełnić jedną moją prośbę i spotkać się ze mną dziś wieczorem.

Zniżyła głos.

— Powiedzmy o godzinie siódmej... Czy ci to odpowiada?

— Tak. Odpowiada mu to bardzo. Chciałby ogromnie spędzić ten wieczór z Haneczką. Niemniej konsekwentnie pozostaje chmurny i odpowiada prawie oschle.

— Może być o siódmej!

— To świetnie... Ale gdzie? Może w naszej cukierence u Mieczysława Zawierki?... A może lepiej w parku Poniatowskiego, koło stawku?... Przyjdziesz?

Hanka Mroczkówna jest jednak sprytna! Tam w parku Poniatowskiego jest pewna alejka, którą zawsze mile wspominał Orszewski. Musiał ją zobaczyć teraz oczyma duszy, bo uśmiechnął się wreszcie.

— Dobrze! spotkamy się w parku Poniatowskiego!

Stary portier stoi opodal. Ale czy to ma jakieś znaczenie? Hanka całuje szybko Orszewskiego w policzek i odchodzi.

— Tylko przyjdź z całą pewnością — przystanęła raz jeszcze.

— Przyjdę! — odpowiedział szczerze.

Ale potem, gdy zniknęła jej miła twarz, uczuł w sercu na nowo rozterkę.

Czy — wiedząc, iż Hanka ma już pewne zobowiązania — powinien stawać pomiędzy nią i Emilem?

Życie Hanki zaczęło się już układać spokojnie. Emil jest bardzo przyzwoitym chłopakiem i na pewno kocha szczerze swoją Hankę, a i ona prawdopodobnie ma dla niego wiele, wiele sentymentu.

(D. c. n.)

SPORT

Na własnym podwórku

Z inicjatywy Państwowej Rady Wychowania Fizycznego odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której bardzo nielicznie reprezentowane dziennikarstwo sportowe spotkało się z zarzutami „zbyt lekkiego i względnie obojętnego" potraktowania pierwszej sesji Rady Naukowej.

Zarzuty te wysoce niesłuszne i nie na miejscu, mogły wywołać w najlepszym wypadku tylko zdumienie. Przede wszystkim sama Rada Naukowa nie uważała za stosowne zaprosić szerszego grona dziennikarzy i zapoznać z całością tak ważnego zagadnienia, któremu przecież wszyscy dziennikarze poświęciliby wiele miejsca doceniając wagę zagadnienia, bo przecież tej sprawie służą.

Konferencja ostatnia zwołana też była tylko dla wtajemniczonych. Po prostu zapomniano, że nie tylko w Warszawie istnieje prasa sportowa, że bodajże dużo szersze odcinki obsługuje i poważniejszą rolę propagandową spełnia prasa na prowincji. A o tej jakoś zapomniano. Po prostu odbyła się konferencja w ramach własnego ciasnego podwórka!

Obiecują nam, coprawda, że w niedalekim czasie odbędzie się następna konferencja, na której ma, podobno, nie zabraknąć i przedstawicieli prasy pozawarszawskiej.

A no, zobaczymy. Oby tylko redakcje nie otrzymały zaproszeń już po terminie konferencji, bo w naszym życiu sportowym i takie wypadki już też się zdarzały.

Ruszają do boju

Tenis stołowy odczuwa brak piłeczek

W dniu 16 bm. rozpoczną się rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Łodzi w tenisie stołowym. Będą to, właściwie, pierwsze powojenne mistrzostwa, bo rok ubiegły był rokiem próbnym, gdyż Związek Okręgowy zorganizowano dość późno, no i drużyn było niewiele.

Dzisiaj natomiast w skład Związku Okręgowego weszli ludzie, mający dużo dobrych chęci. Są to przeważnie starzy działacze, bogaci w doświadczenie w sporcie *tenisa stołowego*. Ludzie ci dążyć będą, by kopciuszek sportu — tenis stołowy — zdobył sobie szersze uznanie publiczności portowej i większe zainteresowanie wśród młodzieży.

Dużą bolączką jest brak piłeczek. Są one bardzo drogie, a co ważniejsza, że podłego gatunku. To tamuje rozwój tenisa stołowego. Okręg łódzki zainterpelował już w tej sprawie PZTS, by ten ze swej strony wykazał w tym kierunku większe zainteresowanie i działalność. Gdyby udało się mankament ten usunąć, wówczas jest nadzieja, że w bieżącym sezonie obecne władze okręgowe ożywią tenis stołowy i postawią go na takim poziomie, na jakim był przed wojną.

Zawiadamiamy wszystkie kluby, które zgłosiły swe sekcje tenisa stołowego do ŁOZST i które wezmą udział w rozgrywkach o mistrzostwo, że w jutrzejszym numerze podamy pierwsze dwa terminy rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Łodzi. Będzie to oficjalny komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny ŁOZTS.

Oburzeni na FIFA

Norwegowie chcą ujrzeć piłkarzy Dynamo

Donosiliśmy, że drużyna piłkarska moskiewskiego Dynamo była zaproszona na kilka spotkań do Norwegii i że zainterpelowany w tej sprawie FIFA odmówił zezwolenia, opierając się na tym, że piłkarze radzieccy nie są członkami Związku Międzynarodowego.

Zakaz FIFA zabraniający Norwegom rozegrania spotkań ze słynną drużyną Dynamo i podstawy, na których jest on oparty, oburzył Norwegów. Prasa norweska dała wyraz swemu wielkiemu niezadowoleniu z tej decyzji i wyraża przekonanie, że pragnienie oglądania przez Norwegów piłkarzy radzieckich będzie dla Norweskiego Związku Piłkarskiego miarodajniejsze niż sam zakaz.

PROTEST WARTY

może pokrzyżować wszelkie rachuby

Polonia słusznie zasługuje na miano drużyny niespodzianek. Nikt nie liczył się poważnie z możliwością jej zwycięstwa nad Wisłą i wyeliminowania jedynego przedstawiciela piłkarstwa krakowskiego z finałowych gier o mistrzostwo Polski, tym bardziej nikt nie spodziewał się, że potrafi ona zdobyć punkty w Chorzowie w spotkaniu z AKS-em, który tak groźnie zapowiadał się i uchodził za pewnego faworyta.

Zespół warszawski umocnił się na pierwszym miejscu w tabeli i, prawdopodobnie, utrzyma je już do końca. Szanse AKS zmalały przynajmniej do połowy, zwłaszcza, że rewanżowy mecz z Polonią trzeba będzie rozegrać w Warszawie. Zdobycie dalszych punktów w spotkaniu z ŁKS-em nie powinno chyba Ślązakom nasuwać specjalnych trudności, **lecz jak tu wygrać w Warszawie?**

Chyba, że dla odmiany zawiedzie Polonia na własnym terenie tak, jak to ostatnio uczynił AKS. Lecz na to nie zanosi się. Będzie to ostatni mecz Polonii, w którym da ze siebie wszystko, by zdobyć zaszczytny, a tak upragniony tytuł mistrza Polski.

Powodzenie warszawian miałoby i tę dobrą stronę, że zrehabilitowałoby piłkarstwo Krakowa. Nie brać udziału w finałach dlatego, że zostało się wyeliminowanym przez mistrza, to nie wstyd. Honoru Warszawy i honoru Krakowa bronić więc będzie Polonia w ostatnim meczu mistrzowskim.

Chyba, że w tym wypadku można na nią liczyć!

ŁKS osiadł bezapelacyjnie na ostatnim miejscu tabeli, bo nie widzimy możliwości, by powiększył swój stan posiadania punktowego. O drugie i trzecie miejsce w tabeli walczą AKS i Warta. Dalsze spotkania odbywać się będą, przypuszczalnie, w niepomyślnych warunkach atmosferycznych, na ciężkim, błotnistym terenie, a może nawet i na śnieżnym kobiercu. Te nienormalne dla naszych piłkarzy warunki gry mogą sprawić, że wszelkie obliczenia wezmą w łeb i możemy być świadkami niespodzianek. Lecz czy można stawiać tylko na fuksa?

A oto tabela:

	Gier	Punktów	Bramek
. Polonia	4	6:2	12:8
2. Warta	5	5:5	14:15
3. AKS	3	3:3	8:4
4. ŁKS	4	2:6	12:20

Należy zaznaczyć, że Warta liczy, iż protest jej, złożony w sprawie przegranego pierwszego meczu w Chorzowie z AKS-em (1:6) zostanie przez PZPN przychylnie załatwiony. Warta powołuje się w tym proteście na to, że gdy grała w finale, AKS nie był jeszcze formalnie finalistą, toteż grała „na wszelki wypadek". Gdyby rzeczywiście wywody Warty i podstawy protestu były aż tak mocne, że PZPN musiałby je uznać, wówczas i zespół poznański miałby w ostatnich spotkaniach coś do powiedzenia.

Same asy pierwszej klasy

Najciekawsza impreza „Tygodnia AZS"

W ramach tygodnia AZS, w niedzielę, 17 bm., w sali kina „Polonia" o godzinie 11-ej rano (punktualnie, bez kwadransa akademickiego) odbędzie się wielka, artystyczna rewia pod tytułem **„Od A — do — Z — S-ame asy pierwszej klasy"**.

Istotnie udział w rewii weźmie największa w bieżącym sezonie liczba aktorów. W pierwszym rzędzie więc z pań zobaczymy w niedzielę: **Grodzieńską, Stefcię Górską, Piasecką, Mirską i Karską**, a z panów: **Pichelskiego, Koszelę, Dymszę, Rudzkiego**, który jednocześnie będzie prowadzić konferansjerkę do spółki z Szwajcerem, **Śląskiego, Szwajcera, Darskiego, Pawłowskiego i Witasa**.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Studenci postanowili program tej rewii wzbogacić baletem, w którym wystąpi para baletowa Radek — Dziewęcka, i chórem rewellersów „wesołej piątki".

Akompaniować tej wielkiej „drużynie" będą: **Leszczyńska, Szymanowicz, Kuncewicz i Suchocki.**

Uważamy, że w danym wypadku zachęcenie publiczności do tłumnego stawienia się na rewii jest zbyteczne, gdyż sala kina „Polonia" nie jest zbyt duża i kto wie, czy wszyscy chętni ujrzenia tego, naprawdę atrakcyjnego widowiska, zdążą kupić bilety.

Ze swej strony informujemy, że bilety można nabywać w przedsprzedaży już od środy w stołówce akademickiej „Gęsie pióro" w godzinach rannych i wieczornych.

Akademicy na swe „maleńkie" rendez-vous" artystyczne mogą nabywać bilety po cenach ulgowych również w przedsprzedaży.

Jak pracuje Zryw

Pod fachowym kierownictwem instruktorów kształci młodzież ciało i ducha

Jednym z młodszych klubów sportowych w Łodzi jest Zryw. Nie dużo czasu upłynęło i nowy klub ten wypłynął na szerszą widownię. Dowód sprężystej organizacji. Młodzież, chętnie garnąc się do sportu, zdobyła nowe możliwości rozwoju fizycznego, zwłaszcza, że Zryw traktuje wychowanie fizyczne wszechstronnie. Napływ młodzieży do nowego klubu jest wielki.

Najbardziej zaawansowana **jest** sekcja pięściarska, która od razu mocno stanęła na nogi i w drużynowych mistrzostwach okręgu odegrała bardzo poważną rolę.

Obok drużyny reprezentacyjnej, Zryw ma sekcję juniorów, liczącą już dzisiaj 60 członków. Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu **pod kierunkiem znanych trenerów, Konarzewskiego i Pawlaka.** Opiekunem i kierownikiem sekcji jest ob. Pietruszka, który całą duszą związał się z powierzoną sobie sekcją. Pierwsza drużyna pięściarska Zrywu zaproszona została do Węgier i, najprawdopodobniej, z zaproszenia tego skorzysta. Jest to owoc nawiązania stosunków z Vasutasok, którego pamiętamy z jego pobytu w Łodzi.

Sekcja szermiercza rozpoczęła działalność przed miesiącem przy udziale trzech zawodników. **Nie zraziło to znanego szermierza, por. Fokta**, którego nazwisko znane jest za granicą. Bo Fokt to nie tylko mistrz szermierki — **ale pedagog i wychowawca o wysokich walorach.** Jego sposób zjednywania sobie młodzieży, a jednocześnie fachowe wiadomości dały wynik nieoczekiwany. **Sekcja szermiercza liczy 25 adeptów.** Ćwiczenia odbywają się w lokalu przy ul. Roosevelta trzy razy w tygodniu. Brak sprzętu szermierczego oraz odpowiedniej sali utrudnia w pewnym stopniu szerszą działalność. Toteż z pomocą szermierzom przyjdą bokserzy. Podczas pobytu na Węgrzech — zakupią sprzęt szermierczy dla swych kolegów klubowych.

Żeńska sekcja gier sportowych ćwiczy w sali YMCA dwa razy w tygodniu. W stadium organizacji znajdują się sekcje męskie. Czyniono starania o pozyskania instruktora uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Sekcja pływacka ćwiczy pod kierunkiem instruktora kol. Kierysza na basenie YMCA. Sekcja liczy 32 członków.

Na ostatnim posiedzeniu podjęto uchwałę zaangażowania instruktora do gimnastyki. Zarząd Klubu postanowił powołać do życia sekcję gimnastyczną dla młodzików w wieku od 10 do 15 lat oraz dla seniorów. **Każdy człowiek pracy będzie mógł w godzinach wolnych mieć odprężenie fizyczne, wykonując pod okiem fachowego instruktora, proste, dla wszystkich dostępne ćwiczenia.**

Sekcja piłki nożnej, licząca 40 członków, przystępuje do treningów na boisku. Zarezerwowana jest już dla piłkarzy sala do zaprawy zimowej. Rozmowy o pozyskanie dla klubu instruktora są na najlepszej drodze. Znany piłkarz **reprez. Polski, Wiśniewski, wyraził zgodę na przyjazd do** Łodzi i objęcie pracy wyszkoleniowej w klubie.

W trosce o zapewnienie zawodnikom opieki w razie nieszczęśliwego wypadku — Zarząd Klubu postanowił ubezpieczyć w P.Z.U.W. czynnych zawodników do wysokości 100.000 zł. Ubezpieczenie obejmie piłkarzy, bokserów, pływaków, szermierzy oraz zawodników sekcji gier sportowych.

W stadium organizacji jest świetlica. Sekcja dąży do tego, aby „Zrywiak" nie tylko mógł się wyżyć w klubie fizycznie, ale równocześnie znalazł godziwą pożywkę dla ducha i umysłu.

Celem Zarządu jest umasowienie sportu, otoczenie opieką zawodników i oddanie do ich dyspozycji sił instruktorskich, sal i boisk.

Boisko KKS

budują, lecz nie w Łodzi

Przed niedawnym czasem Min. Komunikacji przydzieliło Kolejowemu K. S. w Częstochowie plac pod budowę własnego boiska. Planowane jest boisko piłkarskie i pływalnia. Prace niwelacyjne już się rozpoczęły.

Jest to, po Lublinie, drugi wypadek uzyskania przez KKS terenów pod budowę własnego boiska: Dlaczego w Łodzi w tym kierunku nic się jeszcze nie dzieje?

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W.P.

Dziś, we wtorek Państwowy Teatr W.P. wystawia jedyną w polskiej literaturze osiemnastowiecznej komedię polityczną Juliana Ursyna Niemcewicza „Powrót Posła". Zarówno ideologia demokratyczna, jak inwektywy satyryczne skierowane przeciw reakcyjnej części społeczeństwa, wreszcie gorący patriotyzm, który apeluje do zjednoczenia się narodu pod sztandarami Postępu, w celu umocnienia Państwa, czyni ten utwór napisany tuż przed 3 Maja 1791 r. i dziś żywym i porywającym.

Kapitalne postacie komedii odtwarzają: B. Bronowska, J. Godlewska, A. Jaraczówna, J. Polakówna K. Dejmek, S. Łapiński, L. Ordon, L. Pietraszkiewicz; A: Possart, J. Świderski i Z. Skowroński. Reżyseria Władysława Kaczmarskiego, dekoracje i kostiumy A. Jakubowskiej, muzyka J. Millera. Tańce układu J. Mieczyńskiej. Barwne widowisko poprzedzi prolog odtwarzający moment dziejowy, w którym komedia powstała i słynną burdę, jaka z tytułu jej wystawienia wybuchła w sejmie.

W dniu premiery wyjdzie 3 numer „Łodzi Teatralnej" poświęcony Niemcewiczowi i Bogusławskiemu, których arcydzieła wejdą na czas dłuższy w skład repertuaru Państwowego Teatru W. P.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś i dni następnych komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" w obsadzie jubileuszowej, którą stanowią: Aleksander Zelwerowicz w roli tytułowej, w innych rolach: E. Kunina, M. Dąbrowska, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, M. Korgnówna, St. Grolicki, A. Bogucki i J. Pilarski.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t.

„MOJA ŻONA PENELOPA"

z udziałem całego zespołu „Syreny", w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej. Przy fortepianach: Fr. Leszczyński i Wiszniewski. — Początek przedstawień o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. kasy Nr. 272-70. 9429

TEATR „GONG"
Południowa 11

„Przez dziurkę od klucza" z Dymszą i Gierasińskim. Początek o godz. 17-tej — 19.30 8895

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godzinie 19 „WESOŁA WDÓWKA" z Jadwigą Kenda i Michałem Śląskim w rolach głównych. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie teatru.

UWAGA! Już wkrótce operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA".

Zarządzenie

w sprawie rejestracji magazynów i chłodni

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Kwaterunkowy — na podstawie zarządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej — zarządza dodatkową rejestrację wszystkich magazynów (składów) i chłodni na terenie m. Łodzi.

W tym celu wzywa się instytucje i przedsiębiorstwa: państwowe, samorządowe, spółdzielcze oraz prywatne, posiadające magazyny (składy), wzgl. budynki, nadające się na magazyny (składy i chłodnie) do niezwłocznego zgłoszenia ich w biurze Wydziału Kwaterunkowego ul. Legionów Nr. 8, III piętro, pokój Nr. 20 i do odbioru arkuszy ewidencyjnych, w celu wypełnienia w terminie nieprzekraczalnym do dnia 15 listopada 1946 r.

Magazyny i chłodnie niezgłoszone w tym terminie, ulegają przejęciu przez Zarząd Miejski, Wydział Kwaterunkowy.

Łódź, dnia 11 listopada 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO torebkę, oraz palcówkę, kartę odzieżową i pieniądze na nazwisko Galar Franciszka, Kniaziewicza 6—10. 9503

ZAGUBIONO palcówkę i metrykę urodzenia na nazwisko Mariaczek Janina, Czartoryskiego 59. 9502

ZAGUBIONO palcówkę, legitymację tramwajową uczniowską na nazwisko Musiał Mieczysław, oraz legitymację Z. Z. Musiał Eugeniusz, Kochanowskiego 9. 9501

ZAGUBIONO palcówkę i metrykę urodzenia, legitymację z Pośrednictwa Pracy, Miłowski Henryk, Węglowa 10. 9500

ZAGUBIONO palcówkę na nazwisko Przytulska Barbara, Rzgów Grodnicka 4. 9499

ZAGUBIONO: książkę RKU, kartę rozpoznawczą, 2 wymienne kartki na nazwisko: Kowalczyk Ignacy, ul. Limanowskiego 28-93. 9468

ZAGUBIONO legitymację służbową z Filmu Polskiego na nazwisko Domińska Krystyna, Franciszkańska 29. 9467

RADOGOSZCZANIE. Kto z was znalazł 6. 11. portfel zawierający tylko dowody osobiste, na nazwisko Kaźmierskiego Kazimierza, proszony jest bardzo o zwrot tychże za wynagrodzeniem, pod adres Radogoszcz, ulica Obywatelska 8, Kaźmierski Kazimierz. 9466

ZAGUBIONO tymczasowy dowód tożsamości konia Nr. 17158. Gajda Eugeniusz, Gorczyn, pow. Łask. 9465

SKRADZIONO w piątek dnia 8 bm. palcówkę na nazwisko Maria Pilarska, zam. Marsz. Stalina 35. 9464

ZAGUBIONO kartę repatriacyjną, kartę pracy z Niemiec, kartę rejestracyjną RKU, leg. ZZ, metrykę urodzenia Keller Zygmunt, W. Polskiego 56.

SKRADZIONO: palcówkę, 6 kart żywnościowych, odzieżową, leg. tramwajową seria A, bilet miesięczny i leg. na ŁWEKD, Gołębicka Helena Konstantynów, Kopernika 1 Kartę odzieżową. Błaszczyk Józef. 9462

ZGUBIONO leg. tramwajową seria A. Marciniak Tadeusz, Admiralska 65-1. 9461

ZAGUBIONO portfel skórzany z dowodami: karta repatriacyjna, patent handlowy i zezwolenie handlowe oraz inne dowody, które unieważnia Filipczak Maria. Strz. Kaniowskich 11-41. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 9460

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację służbową wystawioną przez PP. Film Polski Nr. 1176 i kartki kat. I z m-ca listopada, na nazwisko Węgliński Janusz, Zachodnia 21-12

SKRADZIONO dowód osobisty, oraz inne dokumenty na nazwisko Pietraszko Walerian Jan, Siemiatycze, pow. Bielsk, woj. Białostockie. 9458

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA pomoc domowa. Zachodnia 32 (sklep spożywczy). 9415

PAŃSTWOWE ZAKŁADY Wydawnictw Szkolnych, Oddział w Łodzi, Piotrkowska 123, poszukują wykwalifikowanego urzędnika-fakturzystę. 9481

POTRZEBNY fryzjer męski na stałe. Zakład Fryzjerski, Kopernika 30. 9480

STOLARZ meblowy potrzebny. Łęczyka 20. 9479

POTRZEBNA pracownica domowa z referencjami. Legionów 5/5. 9478

ZOSTAWIONO dnia 8. XI. między 18—20 w tramwaju 14 teczkę brązową, własność Wierzbicki Konstanty, Wierzbowa 22/15. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 9477

PRACOWNIA kożuszków zakopiańskich przyjmuje wszelkie roboty. Łódź, ul. Piłsudskiego 50-10, II piętro front. 9472

Nauka

PROFESOR (ka) w celu przygotowania do matury (powtórzenie programu II lic. hum.) poszukiwany. Oferty do administracji: „Profesor". 9496

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 67)
„WIELKI PRZEŁOM"
„ŁÓDŹ" (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
„WISŁA" (Daszyńskiego 1)
„15-LETNI KAPITAN"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„UPADEK JAPONII"
„GDYNIA" (ul. Daszyńskiego 2)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„WIOSNA NAD SEKWANĄ"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„DZISIAJ I ZAWSZE"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„U KRESU DROGI"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„DALEKA DROGA"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„ZNACHOR"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„DOROŻKARZ NR. 13"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„DIABLICA"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 84)
„REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU"
dodatek dla dzieci „PRZYGODY JANKA",
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

Program radiowy na dziś

14.00 (z Łodzi) Pieśni polskie w wykonaniu tenora J. Czyńskiego, przy fortep. K. Bacewicz; 14.15 (z Łodzi) Skrzynka ofiar na rzecz L.R.R.; 14.25 (z Łodzi) Felieton sportowy red. L. Szumlewskiego; 14.30 (z Łodzi) Koncert życzeń, 14.55 (z Łodzi) Pog. Fr. Wolskiego p.t: „Idzie zima"; 15.00 Aud. sł.-muzyczna dla małych dzieci; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.40 Handelsale-Sonata na wiolonczelę i fortepian; 15.55 Skrzynka techniczna; 16.05 Dziennik; 16.30 Aud. ludowa sł.-muzyczna p.t. „Krakowskie zrękowiny"; 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.25 Muzyka; 17.40 „U naszych przyjaciół"; 18.00 Audycja wojskowa; 18.30 „Nauka przy głośniku" 19.00 Koncert symfoniczny; 19.55 Sygnał czasu i myśli wybrane; 20.01 Dziennik; 20.25 Wieczorny koncert rozrywkowy; 21.00 (z Łodzi) Słuchowisko p.t. „Kordian i Cham" pióra L. Kruczkowskiego; w radiof. M. Piechala, reż. T. Markowskiego; 21.25 Recital E. Umińskiej; 21.45 Kwadrans prozy; 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy, 22.15 Aud. rozrywkowa, 22.50 (z Łodzi) „Rozmowa z pisarzami" Z. Fijas i Huszcza Jan „O hodowli kaktusów"; 23.00 Ostat. wiad. dziennika; 23.20 Program na jutro; 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji, hymn do 23.35.

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies Jamnik (suka). Odebrać Krakusa 31-15, Traczyk. 9471

ZAGINĄŁ 4. XI pies — wilk duży z krótkim pyskiem. Wabi się Rex. Odprowadzić za wynagrodzeniem Rudu Pabianicka, Nowa 3. Wolniak Stefan. 9469

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
C 011611

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 15—18. tel. 112-60

Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ Piotrkowska 102a — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni L. I. W., Łódź, Żwirki 17.